

NOWINY RACIBORSKIE

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Modi się a pracuj!

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie 1 markę, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od agentów i marke, z dostarczeniem w dom przez listowego 1,24 mk., z pismem dla robotników „Praca” 25 fen. więcej. — W razie konkursu lub sądowego ściagania należytości wszelki rabat ustaje.

Straszna katastrofa pod ziemią.

Wstrząsające swą grozą nieszczęście spadło na miasteczko Courrières, w północnej Francji, i wywołało ogólne współczucie, także poza granicami tego kraju. W kopalniach węgla wydarzają się w prawdziwie często nieszczęścia, ale to, co się rozegrało w głębich kopalni pod Courrières, przewyższa rozmarami wszystkie dotychczasowe katastrofy tego rodzaju. Szczególny nadchodzące wystarcza, aby obudzić dreszcz trwogi wobec potęgi ślepych żywiołów. W dusznych krużgankach kopalni zginęło przeszło tysiąc górników, okrywając żałobą osierocone rodzinny. Przeżycie padło na całą okolicę, na tych wszystkich ludzi, którzy dzisiaj opakują zmarłych towarzyszów pracy, a jutro mogą sami legnąć w grobie, którym dla górnika często staje się kopalnia.

Poniżej podajemy najważniejsze szczegóły strasznej katastrofy. Otoż w nocy z piątku na sobotę powstał pożar w kopalni węgla pod Courrières, w głębokości 280 metrów pod ziemią. Natychmiast zjechał inżynier górniczy do kopalni, aby kierować pracami około ugaspiania ognia. Nagle o godz. 7 ranego w trzech szybów nastąpił straszliwy wybuch, który wyrzucił w gore trzy windy, konia i zabitego robotnika. Z sąsiednich szybów pospieszyli górnicy na ratunek, ale zdolali wydostać tylko dwa trupy. Wtedy już obliczano liczbę zabitych względnie pogrzebanych tygodniem na 1000 do 2000 głów. Niektóre gazety donoszą, że pożar trwał już od kilku dni. Z szybu nr. 3 słychać było wołanie nieszczęśliwych ofiar z głębokości około 300 metrów, ale ratunek był niemożliwy, gdyż winda dochodziła zaledwie do 130 metrów głębokości.

eden z górników, który w pierwszej chwili zdążył się uratować, opowiadał, że natychmiast po wybuchu powietrze było przesycone trującymi gazami i gestym dymem. Wiedziony instynktem, górnik ubiegł ku szybowi II, gdzie natknął się na kilku górników omalnych na polu. Nie zważając na własne osłabienie, umieszcili ich na wózku i wiódź aż do szybu X. Co się potem z nim działo i jakim sposobem doszło się na powierzchnię ziemi sam nie wie.

Oto najgłówniejsze szczegóły katastrofy. A jaką jest liczba ofiar? — Z 1795 górników, znajdujących

się pod ziemią, ocaloło tylko 571, a i z tych jest znaczna liczba rannych. Ogółem więc zginęło 1224 ludzi.

Przyczyna katastrofy nie została jeszcze ściśle stwierdzona, lecz zdaje się być rzeczą pewną, że była ona skutekiem wybuchających gazów, które spowodowały pożar. Gazy wypełniające kopalnię węgla, są różnorakie i pochodzą z różnych źródeł. Gdy jedne z nich wybuchają i niszczą wszystko dokola, inne dopiero po wybuchu powstają i czynią na górników. Ci, którzy ocalili życie i po katastrofie drabinami wydobywają się na świat, pewni odalenia, często idąc po szczeblach, uczuwają coraz większe osłabienie, aż wreszcie odurzeni spadają jeden po drugim z drabin na dno szybu. Trujące gazy odebrały im przytomność umysłu.

Miasteczko Courrières, widownia katastrofy, leży nad koleją, wiodącą z Lens do Libercourt, a przewożąca wyłącznie węgiel. Courrières liczy 4000 mieszkańców, górników i robotników, zajętych w cukrowniach. Są to ludzie, odznaczający się przysłowioną pracowitością.

Na nieszczęście praca ich kończy się niemal taką straszliwą katastrofą. Statystycy obliczyli, że wyrobienie pół miliona ton węgla kosztuje jedno życie ludzkie. Jeżeli zważymy, ile milionów ton węgla produkuje Francja, Anglia, Belgia, Niemcy i Ameryka północna, to dojdziemy do wyniku, że liczba nieszczęśliwych wypadków jest zasłaniająco wielka. Katastrofa w Courrières jest największą ze znanych do tej pory.

Przypomina ona katastrofę, która w r. 1894 nawiedziła kopalnię w Karwinie i spowodowała śmierć 227 górników. Pożar, który w r. 1892 wybuchł w kopalni srebra w Przybramie, spowodował śmierć przeszło 300 górników. Wybuch gazu w szybie Bettins w Dąbrowie na Śląsku w r. 1885 zabił 59 górników; podobna katastrofa w szybie św. Trójcy w Polskiej Ostrawie była w r. 1891 powodem śmierci 60 osób; w kopalni kolo St. Johann w zakładzie Saarbrücken zginęło w r. 1885 skutkiem wybuchu 18 górników. Są to ogromne katastrofy, jednakże małe wobec tego, co się stało w Courrières.

W sobotę nad wieczorem wyciągnięto kilku inżynierów, których zdolano przywrócić do życia. Wiele zwłok wydobytych przedstawia się jako bezkształtna masa ciała.

Przedstawiciele władz nie opuszczają miejsca katastrofy i kierują pracami ratunkowymi. — Zewsząd

też poczynają napływać składki na rodziny ofiar. Obliczają też, że zarząd kopalni będzie musiał płacić rocznie około 400 tys. franków renty dla pozostałych wdów i sierot.

Odi niedzieli trzeba było wszelkie prace ratunkowe przerwać z powodu wydobywającego się zaduchu z trupów i z obawy przed możliwością nowego wybuchu. Wydobywanie zwłok na powierzchnię ziemi odbywało się bardzo powoli, dotychczas wydobyto zaledwie 200 ofiar.

Parlament francuski uchwalił pół miliona franków na zapomogę dla rodzin dokonanych nieszczęścia.

Ambasador niemiecki w Paryżu, książę Radolin, wyraził w imieniu cesarza Wilhelma żałobę francuzom głębokie współczucie z okazyjnej katastrofy, oraz wręczył 2000 mk. na zapomogę dla pozostałych rodzin po zabitych.

W sprawie wolności zebrań

piszą „Dziennikowi Pozn.”:

W ostatnim czasie zdarzało się, że właściciele sal wynajętych na zebranie, cofali się następnie od zawartego układu, pieniądze za salę oddawali i sali odmówili. W Srodisie sam landrat wpłynął swoim właścicielem sali do odmówienia jej skonfliktowanej. Przepisy administracyjne pruskie nie dają możliwości żądania kary za złamanie kontraktu. Lecz zupełnie bezbronnymi i w tych razach nie jesteśmy. Broni nas prawo cywilne. Trzeba tak postąpić.

Sale wynajmują się kilkanaście dni przed zebrańiem i każe się wynajmującemu piśmiennie z odpioru pieniądze pokwitowią i na kwidły wymierzyć dzień godzinę i osobę, która salę wynajęła. Jeżeli właściciel wskutek groźby hakaty doniesie, że sali na zebranie odmawia, należy udać się do adwokata i kazać mu podać do sądu wniosek o tymczasowe rozporządzenie z paragrafu 938 procedury cywilnej. Sąd musi takie rozporządzenie wydać w którym bez wyznaczenia terminu nakazuje salę oddać do użytku najmużego pod zagrożeniem kary pieniężnej, a nawet aresztowej.

Wynajęcie sali na zebranie jest zwyczajnym kontraktem najmu, od którego bezkarnie cofać się nie można. Mamy w Prusach całą powódź najróżniejszych przepisów karnych, ale prawa karzącego urzędników krepujących wolność zebrań, nie ma. Wyzyskujemy

zginił broda obręcz krawata i czoło ku ziemi pochylili. Fabian właśnie ku niemu mówiąc wracał:

— A tobile, mój dzieci, ojcowiskiem słowem i sercem zapowiadam, abyś towarzyskę, która ci daje, szanował i we wszystkim ją był pomocny, zgodny, niecoftkiwy; nie grubianin, ale...

Tu pomimo zażwawionych oczu, szorstka kępa wasów poruszyła się mu jakby do uśmiechu.

— Ale tak samo i lejów zbytnio żonę nie popuszczaj! A to pamiętaj sobie, że ży gospodarz najpiękniejsze dziedzictwo niedozorem zmarnuje, a dbający i umiejętny z lada czego uczyni co dobrego. To was, moje dzieci, ostatniem ojcowiskiem słowem i z gruntu serca powiedziały, Boga Wszechmogącego o bogostławieństwo i zesłanie na was.. wszystkich... lask... i... p... po... myślności...

Teraz już rozplakał się tak, że konica słów jego nikt dosłyszeć nie mógł. Z kolei bogosławiający młodą parę rodzice pana młodego również plakali, a pan młoda, a za nią i pan młody, prawie już rycząc zaczęli.

Placząc, obejmowali się i całowali rodzice panny młodej i rodzice pana młodego, swatowie i siostry, drużki i drużbantowie; a w święticy, za oknami, za drzwiami przez kilka minut nic więcej slychać nie było, tylko szlochania, całusy, a wśród szlochania i całusów zaczynane, urywane, niedokończone powinsnowanie, podziękowanie, bogosławieństwa i życzenia. Drużki, płacząc i śmiejąc się całując i winiszując, kręcili się wśród obecnych i wszystkim wlażki mirtu do ubrania przypinaya.

Pierwszy Kazimir Jaśmont w tem poważ-

Nad Niemnem.

Powieść — przez Elizę Orzeszkową
(w skróceniu.)

(Ciąg dalszy.)

Tu istotnie dwie skrzypce i basella zagrzmiały censem, trochę do hucznego marsza, a trochę do zawszejącego mazura podobnego. Te huczną muzykę głosem przenosząc i tace mirtem napełnioną w obie ręce ujmując, pierwszy drużbant kończył: — Czas do kościoła po siódmy Sakrament Święty jedząc, a wprzody do kolan rodzicielskich po ojcowiskie i macierzyńskie bogostławieństwo upaść. Proszę tedy panu drużko, niezmarszczonem czołem, wesołem okiem i laskową ręką te mirty przyjąć i drużbującym na znak dnia weselnego rozdać...

Z niskim ukłonem tace z mirtem Justynie powdawał; ona w zamian położyła na niej cienką, białą chustkę, z pięknie wyhaftowanymi jego cyframi: Cała twarz, wielka, różowa, piegowała, z szerokim czołem i zawiązonym wąsem, splonęła mu zadowoleniem i dumą.

— Odybym złotny i brylantowy dar otrzymał, jak uradowany bym nie był, jak jestem z tej panią, raczkami pan przygotowanej — wymówił z niskim ukłonem.

Lecz w tez chwili uczuł się pochwyconym w cieles ramiona. Był to Witold Korczyński, drugi po nim drużbant, który nagie i ogniste w oba policzki go poślalał.

— Przepraszam — mówił — może pan będzie się gniewał, że przy takiej malej znajomości tak poufale... ale ślicznie pan tę mowę wypowiedział... czy pan ją sam ułożyłeś, czy też...

— Częściowo! częściowo!... — odrzeknął, ścisając ręce nowego przyjaciela w szerokich dloniach, tak mocno, że aż biła rękawiczka z chrzestem pęka.

Wtem muzyka nagle umilkła, i po święticy rozpoczęła się zaczat do niepoznania zmieniony głos Fabiana. Elżusia jak dłuża do nogi mu była runęta, a pan młody ze stukiem na kolana upadł, głowy zaś pochylić nie mogąc, pozór kleczącego kołka zachowywał. Fabian, chociaż go zwyczał do wypowiadania oracyi koniecznie nie zobowiązwał, przez wzruszenie zmienionym, czy też umyślnie przybranym, bardzo cienkim głosem przemawiał:

— Dziady i przeddziady naże na tem samem miejscu gody małżeńskie wyprawiali, gdzie i ja twoje, moja córko, dnia dzisiejszego wyprawuję. Masz wiecie, że nie powinnas być swarna, marnotrawna, jeżyczna, albo ręce za pas zakładać, albo broń Boże, balaumion i pustotom życia swoje poświęcać, ale przyjacielowi swemu dożgonnemu we wszystkim pomóc, zgoda i ulegać być.

W tem miejscu przemowy Elżusia, pomimo że twarz przy samej ziemi prawie trzymała i chustką wycierała oczy, potę surduta narzeczonego mocno pociągnęła i szepnęła:

— Proszę schylić się! Czy to pięknie przy bogostławieństwie ojcowiskiem z nosem do góry sterzeć?

Jak na komendę Franus nagle i energicznie

więc przynajmniej na naszą korzyść prawodawstwo cywilne i brońmy się prawem cywilinem, którego za- daniem jest bronić układów prywatnych przed zią- wo- ą wiadomego kontaktem.

Od 15 do 25 marca

przymaja wszyscy listowi na wsiach i po miastach abonament na »Nowiny Raciborskie«. Niech wiecza- zdy dotychczasowy abonent przygotuje 1,24 mk. i wręczy je listowemu.

Germanizacja i protestanty- zacja przez sieroty.

W berlińskiej »Germanii« czytamy, co następuje: Jak wiadomo, założono przed 10 laty na zachodzie Niemiec: »Ewangelickie Towarzystwo opieki nad sierotami w kresach wschodnich«. Towarzystwo to wzięło sobie za zadanie osierocone i osamotnione ewan- gelickie dzieci niemieckiego zachodu wysyłać w okolicie wiejskie prowincji poznańskiej, celom poparcia tamże niemiecko — ewangelickiej i germanizacyjnej sprawy.

W tym celu założymy Towarzystwo z pieniędzy przeznaczonych mu na sprawy opiekuńcze, a wynoszących 160 mk. od dziecka, 100 mk., resztę zas- skida na procent i wypłaca całą sumę wraz z pro- centami tym dzieciom, które dorosły, osiedlają się w Księstwie lub Zachodnim Prusach. Towarzystwo to otrzymało, według doniesień »Geselligenat« już z 10 miast 402 dzieci, dla których rocznie odkłada się po 60 mk. Jeżeli dziecko takie wcześniej przechodzi pod opiekę Towarzystwa, to suma zaoszczędzona wraz z procentami może wynosić 900—1000 mk., które wy- chowanek odbiera, gdy kończy 24 rok życia. W Neuzedlitz (po polsku: Ruchocin w pow. witkowskim), nabyły Towarzystwo resztowizne i założyły tam Dom sierot. Tam nasamród wysyła się owe sieroty. Część ich pozostaje w owym Neuzedlitz, reszta zosta- ja przekazana innym przytułiskom, rozesianym po Księ- stwie i Prusach Zachodnich. Przytułiska te rozmi- szczą sieroty w odpowiednich ewangelickich rodzinach i stale wykonywają nad niemi nadzór. Z owych 400 przez Towarzystwo do kresów wschodnich prze- niesionych sierot, już 100 opuściło szkoły i oddało się zawodom zarobkowym.

Chac jednak pomnożyć liczbę wychowanek, przeznaczoną na popieranie niemczyzny i życia ewan- gelickiego w dzielnicach polskich, potrzebuje To- warzystwo znacznych środków pieniężnych. Celem osią- gnienia ich ma służyć składka mająca być zbierana za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych w domach protestanckich królestwa pruskiego.

Ażal dziwić się można — pyta słusznie kore- spondent »Germanii«, że zważywszy te okoliczności, Polacy coraz więcej ujwierdzają się w przekonaniu, iż wznowienie niemczyzny na kresach wschodnich jest równoznaczeniem z protestantyzacją polskich i kato- lickich dzielnic kresowych?

Z pewnością, że nikt się temu słusznemu ze wszelkimi mili przekonaniem dziwić nie będzie. Stara- grawda, że germanizacja to protestantyzacja, i tu ja- skrawo w oczy się rzuca. Zarazem jednak pokazuje się, jakich środków chwytą się owa »zagrożona niem-«

czniem zamieszaniu i wezbraniu uczuć porządek czyni- zaczął. Kilia razy palcami strzykną, usta otworzy i zanaknat, aż nakoniec czupryna jak grzywa wstrzą- szały, wyprostował się jak struna i deniosnym gio- sem krzyknął:

— azda!

A potem, niby wieloryb wodę, piersią i bokami flum prac, wołał cingle:

— azda, państwo! jaz da! jazda!

Przeszed połowa obecnych rzuciła się ku zaprę- żonym bryczkom i osiodłanym koniom; ale pierwszy drążbant przed ta ścisła falą z rozpostartymi ramio- nami stanął, piersią własną, jej nawal wstrzymując i wołając:

— Wolniej, państwo! woł nie! po porządku! po porządku!

I potem długo w tiumie głów, twarzy, surdutów, sukni, rojącymi się dokola bryczek i koni, przesuwała się nieustannie jego granatowa czapka, wierzch tylko ledziewnej czupryny przystaniająca, a głos nakazu- jący wołał i dyrygował:

— Proszę siedać! Niechże Państwo siedzą! Panne młode ze swoją swanią! Pan młody ze swoim swatem! Druga swania! drugi świat razem! Pier- wsza panne druźka! Odzie pierwsza panne druźka? Proszę za mnie, silecze proszę! Druga panne druźka, z drugim panem drużbantem... Muzyka! hej! słysz- ziecie, tam muzykusy! Załatwscy, hej! siedząc na tą bry- czkę, tam za asystą.

I tak dalej, i tak dalej, przez dobry kwadrans, aż nakoniec wszystko razem runęło, zagrzmiało, zatętniło, wybuchnieniu muzyka śmiechem, krykami, parskaniem koni i z gestego tumanu kurzawy, który wzbil się nad Fabianową zagrodą, wyczołyło się na drogę.

W zagrodzie Fabiana przecież nie zapanowała zu- pełna cisza. Przynajmniej potowa zebranej towarzys-

czyzną, aby się rzekomo »wzmocnić« i »mówić« przed »polską zacięliwością«. Biedne sieroty wysła- się z ojczystego zachodu na obcy wschód, aby tam z nich uczynić pionierów niemczyzny i protestan- zmu.

Sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej.

Sejmowi pruskiemu przedłożono sprawozdanie Komisyi kolonizacyjnej, z którego podajemy najważniejsze szczegóły:

Liczba większych majątków, ofiarowanych Komisji na sprzedaż, była w r. 1905 znacznie mniejsza, aniżeli w roku poprzednim. Za to ofiarowano na sprzedaż wiele gospodarstw chłopskich. Zakupiono 34 dobra rycerskie, 42 większe folwarki i 82 gospodarstwa, razem 34 600 hektarów za 41 milionów i 30 tysięcy 424 mk.

Z rąk polskich zakupiono 7 dóbr i 29 gospodarstw, razem 2620 hektarów. Razem wogół zakupiła Komisja kolonizacyjna do roku 1905, 296 323 hektary za 250 milionów i 327 tysiące 512 mk.

Z rąk z rąk polskich: 147 dóbr, 26 folwarków i 173 gospodarstwa, razem 101 810 ha za 76 milionów 583 055 mk;

z rąk niemieckich: 299 dóbr, 73 folwarki i 210 gospodarstw, razem 194 513 ha za 183 miliony i 743 857 mk.

Popyt na parcele w r. 1905 był cokolwiek większy, jak w roku poprzednim. Ogółem osiedliła Komisja w nabytych majątkach 82 450 kolonistów niemieckich.

Niebawem rozpoczyna się w sejmie pruskim roz- prawy nad etatem Komisyi kolonizacyjnej. Przytem ma być omówiona obszerne całkowite polityka polska rządu pruskiego. Rozprawy będą więc niezmiernie ożywione i ciekawe, na co już dziś zwracamy uwagę.

Odstąpienie Królestwa Polskiego?

Gazeta »Słowo Polskie« otrzymała z Paryża po- ufną wiadomość, jakoby rząd rosyjski prowadził formalne ukiady z rządem pruskim o ustąpienie Królestwa Polskiego Prusom za wynagrodzeniem pienię- żnym aż po Wisłę i Narew. Ukiady prowadzi rzekomo bankier berliński Mendelsohn.

Wiadomość powyższa wydaje się bardzo nieprawdo- podobna, to też podajemy ja tylko z obowiązku dziennikarskiego. Rząd pruski ma już dosyć kłopotu z 4 milionami Polaków, wątpimy też bardzo, aby so- bie chciał jeszcze więcej kłopotu przysporzyć. Dobro- wolne ustąpienie będzie do bałtu bogatych okolic Kró- lestwa wskazywałoby również na zupełne bankructwo polityki rządu rosyjskiego. — Wątpić też można, aby inne mocarstwa, jak Anglia, Francja i Austria, ze- zwoliły spokojnie na takie powiększenie potęgi pru- skiej, bez zażądania wynagrodzeń, któreby doprowa- dzili albo do rozbioru Rosji, albo do europejskiej wojny. — Jeżeli już o biedne Mroko toczy Francja i Anglia bój zacięty, — to chyba na ten plan z pe- wnością się nie zgodziły.

stwa pozostała tu i racyła się żywiością rozstawioną na stolach, przy których potem, aż do zachodu słoń- ca, coraz zmieniały się biesiadnicy. Do rosołów, pie- czeni, kiełbas, naleśników, makaronów, miodu i piwa zasiadano, dla ciasnoły miejsca, partyami z kilkunastu osób składanymi. Ody jedni w święticę zajadali, inni czekając na kolej swoją, lub ja odwywsi, w ogrodzie i na drodze przechadzali się, zalecali, gwarzyli.

Fabian Święticę nie opuszczał, ugaszając i za- bawiając gości tak gorliwie, że aż oblewał się potem rzeszistym, który co chwila chustką z oblicza, z tysiny i z karku ocierał. Jednak, pomimo gościnności i zwykłej mówności, każdy mógł poznąć, że potajemnie dęczęgo dolegliwy frasunek. Mniej niż zazwyczaj prawili przystowi, często obfitą mową w połowie przrywał i zamykał się, czoło marszcząc, a kępkę wąsów naprzód wyciągając.

Takiż sam frasunek widoczny był i na innych Bohatyrowiczach, starszych zwłaszcza gospodarzach i ojczach tediń. Ci i owi, z cicha, albo też głośno i z rozmachem, opowiadali znajomym, z innych okolicznych przybylem, o procesie przegrany z panem Korczyńskim i o ciekiem z tej przyczyny utrapieniu. Niektóry ponuro pomrukiwali, że po tem weselu wpręde gorzko się przyjdzie zasmiecić, luď też, że to wesele przedko się w placu zamieni, gdy twardy i nieubagliwy sąsiad na karkach im z egzekucją zjadie. A kiedy najweselsi z biesiadników Fabianowi winiszowali, że takie chwalebne gody małżeńskie córce wyprawiali, on rekami zatrząsł i z wybuchającym już zaniepokojeniem troskę swą wygadał.

— Jezu ukryżowany! — wołał, wyciągając ramię, — żebym ja był lepiej nagle zginął, niżże ta- kiego zniszczenia i wstydu, jaki mnie wpręde spotka, doczeka! Wesele! wesele! Pewno, że wesele, i to córki tak samo jednej, jak ta jedna głowa na karku!

Kto nie wie,

gdzie i jak »Nowiny Raciborskie« zapisać, niech po- prosi o radę znajomego.

Kto zapisuje »Nowiny Raciborskie« na poczcie lub u listowego, niech powie krótko tak: Bitte Zeitung »Nowiny Raciborskie aus Ratibor für das zweite Quartal.

Sprawa marokańska

bierze znowu niepomyślny obrót. Spodziewano się, że na podstawie projektu delegata austriackiego po- rozumienie między Francją a Niemcami w sprawie ban- kowej i policyjnej przyjedzie do skutku, tymczasem nie z tego. Francja opiera się żądaniu Niemiec, aby na- czelnik policyjny marokański, który ma być wybrany przez Szwajcary lub Holandie, miał dozór nad francu- czo-hiszpańską organizacją policyjną. Także nie chcą się Niemcy zgodzić na większe ustępstwa dla Francji w sprawie bankowej.

Na razie więc znowu nastąpiła przerwa w obra- dach. Delegaci niemieccy oczekują nowych rozporzą- dzeń z Berlina.

Rewizye w Warszawie.

W sobotę pod wieczór zarośli się na ulicach Wa- szawy od patroli wojskowych pieszych i konnych, które niebawem obszczyły prawie wszystkie dzielnice i rozpoczęły rewidowanie publiczności. W niektórych punktach rewidowane było przez chodników, wybierając ludzi o wyglądzie »podejrzonym«. W innych za- trzymywano wszystkich, a w dzielnicy żydowskiej re- widowano nawet jadących dorózkami. Szczególnie dużo wojska znalazło się na Woli, gdzie nawet spo- dziewano się rewizji domów. Na Lesznie rozstawi- no cały szereg placówek, rewidujących wszystkich przechodniów. Była to powszechna rewizja ulicu w calem mieście z przedmieściami zarządkowymi, do której użtyła została cała załoga warszawska. Konia wróciła do koszar około godziny 10 wieczorem, pie- choła mniejszymi oddziałami po rewizji i odprowa- dzeniu aresztowanych, wracając do północy. Poźniej uspokoisko się wszysko na mieście. Rezultatem rewizji było przedwczesny i przyaresztowanie dużej il- liczby ludzi, którzy nie mieli legitymacji, gdyż sądili zapewne z panującego w ostatnich czasach złogod- nia obostrzeń stanu wojennego, iż masowe rewizje nie powtórzą się. Aresztowanych, z braku miejsca w więzieniach i aresztach warszawskich, odprowadzono do więzień, urządzonej przy koszarach niektórych pułków piechoty. Z cyrków już o godzinie 11 wy- puszczeno część aresztowanych osób, które zdolny- się wylegitymować, resztę odesiano do więzień.

Następstwem obawy było kilka tragicznych zaj- kte, które wydarzyły się na Pradze.

Mianowicie o godzinie 7 min. 30 wieczorem, w czasie obawy policyjnej na Pradze, za rogałkami gro- chowskimi, na ulicy Kamionkowskiej, oddział, złożo- ny z pięciu żołnierzy pod dowództwem starszego do- zorca policyjnego Szampana i policyjanta Wołkowa, napotkał dwóch ludzi nieznanego, którzy, dobywając rewolwerów, dali kilka strzałów. Szampan i Wołkow padli trupem na miejscu, przeszyci kilkoma kulami, po-

Ale co z tego? Trzy dni wesela, a do śmierci smu- tku! Żeby mnie ziemia pochłonęła, nim koniec tego wesela nastapi, da Boże!

Inni straconi sąsiadów pocieszać usiłowali: — Nie bójcie się! Więcej ma Bóg, niż rozda! — wołał ktoś z tłumu.

A poważny, niemłody Strzałkowski, w długim surducie z samodziałem, do sierpnego podobnym, i z myślącemi oczyma śród steranej twarzy, perswadował:

— Cóż robić? Trapić się nie należy, bo i na- większe trapienie się nic nie pomoże. Pan Korczyński twardy jest... ho! ho! dobrze my go poznali... Al- stysze, syna ludzkiego on ma, wilkiem na ludzi nie- patrzącego. Może on pośrednikiem pomiędzy ojcem sąsiadami stanie...

— Pewno! a jakże! To już i ja sam sobie myślałem! — zwolna potwierdził Walenty Bolesławtyrowicz.

— Już nam pewno udać się do niego wypadnić — mówili inni. — Już inaczej nie będzie, tylko, a jego na jednaczą pomiędzy nami a panem Korczy- skim poprosim.

Fabian przeciw temu zamiarowi burzył się i bu- tował. On nikogo prosić o nic nie będzie, ostatni krowę sprzedą, a jak Łazarz u bogaczowego pro- nie legnie. Ale zaskrzyczeli go inni:

— Co masz czuprynę jeździć, kiedy nie mo- jesz! — wołał. — Tano teraz tobie przycho- dów nie namawiać, albo lepszego i poczciwiste- go adwokata naleźć. Sam wszystkich na rzeź wyda- teraz od jedynego ratunku ubiega...

Fabianna wymówki te nadewszystko już gryzły. Ciąg dalszy następł.

zem sprawcy strzałów zaczeli uciekać, lecz jeden z żołnierzy strzelił za nimi i zabił jednego.

Strzelano także na ulicy Kamionkowskiej, kryzącej się z Terespolską. Jedna z kul rewolwerowych trafiła ubogiego wyrobnika, Jana Babańczyka lat 40, przed domem 1. 12 przy ulicy Terespolskiej. Wezwano Pogotowie, które zastało Babańczyka w stanie bezradzieniem. Odwieziony do szpitala, zmarł na wózku przy odstawianiu do sali chirurgicznej. Nie szczęśliwy ten pozostawił żonę i czworo drobnych dzieci.

Okolo godziny 10 wieczorem w fabryce „Labor” przy ulicy Ząbkowskiej odbywała się zmiana robotników na noc. W tym czasie, gdy wychodzili robotnicy, jeden z nich natrafił na patrol, dokonywający obawy i zaczął uciekać. Wówczas żołnierz za nim strzelił i robotnik ten padł trupem na miejscu z przeszytą kulką głową. Wiadomo o nim tylko, że nazywał się Cywiński. Jednocześnie skutkiem tego strzału inni żołnierze, sądząc zapewne, że wszczęła się bójka w rodzaju tej, jaką zaszła na ulicy Kamionkowskiej, zaczęli również strzelać. Pięciu robotników, przeważnie śmiertelnie rannych, odwieziono do szpitala.

Co tam słyszać w świecie.

— **Rzym.** Król hiszpański Alfons nadesiał do Papieża następującą depeszę: Z miłością i wdzięcznością za pionowy wyrazyczliwością, jakiej od Waszej Światobliwości doznaliśmy, zawiadamiam o zareczynach moich z księżniczką Wiktorią Eugenią Batterbergską. Moja przyszła Małżonka, która się szczęśliwa mieni z powodu, że od dnia stara się wierną córą Kościoła rzymsko-katolickiego, łączy się ze mną w proście o błogosławieństwo Waszej Światobliwości, aby Bog udzielił nam swej łaski.

— **Niemcy.** Parlament niemiecki ukończył obrady nad etatem ministerstwa kolei. Ważniejszych spraw nie poruszoно.

Cesarz wydał już rozporządzenie, dotyczące zmniejszenia niemieckiej załogi wojskowej w Chinach. Pozostanie tam jeszcze 20 oficerów, 6 doktorów wojskowych, 9 urzędników i 700 żołnierzy. Natomiast okolo 1900 chłopów powróci w końcu kwietnia do Niemiec.

— **Francia.** Nowe ministerstwo francuskie już utworzone. Prezesem ministrów będzie Sarrien, ministrem spraw zewnętrznych Bourgeois (czytał Burgo), ministrem wojny Etienne. W nowym ministerstwie zasiadać będzie także 3 socjalistów, reszta — to mniej lub więcej masoni, wielkie zmiany w rządach więc nie będzie.

Czas

zapisać „Nowiny Raciborskie” na drugi kwartał. Od 18 do 25 marca przyjmuję każdy listowy przedpłatek na gazetę. „Nowiny Raciborskie” kosztują na cały kwartał tylko 1 mrk. z przynoszeniem w dom 24 fen. więcej.

Wszystkich czytelników i przyjaciół naszych prosimy o rozpowszechnianie „Nowin Raciborskich” wśród krewnych i znajomych, a tem samem przysłużać się dobrej sprawie.

Z blizka i z daleka.

— **Racibórz.** Policy tutejszej udało się przytrzymać lobuza, który w ubiegłym tygodniu usiłował zaatakować w parku miejskim 13-letnią dziewczynkę. Jest nim 18-letni wyróstek Warmulla. Dziewczę ropoznalo z całego stanowczością napastnika.

— Przed izbą karną stawał w poniedziałek niebezpieczny rabus Wiktor Bolik, oraz jego godna powłoca (żona) oskarżeni o rozmaito kradzieże i kilkakrotnie wylamywanie się z więzienia. Bolik skazany został na 5 lat cuchthauzu, jego żona na dwa lata cuchthauzu.

— Kontrolki wojskowe dla rezerwistów i t. d., nieskrzających na Ostrogu, Płoni i w Brzezii, odbywać się będą od 10 w Oberzy „Villa nova” na Płoni.

— Pewna robotnica była zatrudniona przez 20 lat w jednym z majątków księcia Lichnowskiego, po której jej atoli wklejał dopiero od r. 1902. Ody w r. 1903 wydarzył się jej nieszczęśliwy wypadek, stawiały wiadosek o udzielenie renty z kasy inwalidzkiej, lecz została przez urząd zabezpieczenia ze swym żądaniem odmówiona, ponieważ liczba marek wklejonych nie była wystarczająca. Owa kobieta zaskarzyła więc swego pracodawcę o płacenie renty, dla tego, że z jego winy znaczków nie lepiono. Sprawa przeszła przed kilka instancji, sąd wyższy w Wrocławiu wprawdzie skarga kobiety odrzucił, lecz najwyższa instancja sądowa zdecydowała ten wyrok i przekazała sprawę do ponownego przeprowadzenia.

— Targi, celem zakupna koni dla wojska w Aix, odbyda się w dalszym ciągu: w Kluczborku (Kreuzburg) 20 marca, w Mikołowie 20 marca, w Bytomiu 21 marca, w Nowym Bieruniu 28 marca, w Pszczynie 29 marca o godz. 9 zrana.

— **Baczność matki!** W Fabianowie pod Ostrowem zajęły się dwuletniemu dziecku od ognia w picie sukienki w czasie nieobecności rodziców. Dziecko się na węgiel spaliło. Przeciw matce wdrożono postępowanie sądowe o spowodowanie śmierci przez lekkomyślność.

Baczność zatem matki! Na dzieci trzeba ciągle uważać i nie pozostawiać ich samych bez należytego dozoru w domu, bo może powstać z tego nietylko, jak często widzimy, nieszczęście, ale czeka później takie lekkomyślne malki nawet dotkliwa kara sądowa, które zapominają o obowiązkach, jakie mieć powinny w troskliwej pieczy o swoje dzieci.

— **Ostrzeżenie przydrożne** we Francji. Minister rolnictwa we Francjikazał umieścić przy drogach polnych i leśnych tablice z następującymi napisami: Jeż się żywi myszami, ślimakami, pędzakami, zwierzętami wielce szkodliwymi dla rolnictwa. Nie zabijajcie je! — Kret bezustannie zdaje pędzaki i różne szkodliwe robactwo. W żołdku jego nigdy nie znajdzie roślina. Nie zabijajcie kreta! — Ropucha niszczy na godzinie 20-30 robaków. Nie zabijajcie ropuchy. — Chrząszcz i pędzak są głównymi nieprzyjaciółmi rolnictwa. Chrząszcz leży 60-100 jaj, z których powstają pędzaki i nowe chrząszcze! Zabijajcie je! — Przydały się u nas takie ostrzeżenia.

— **Z pod Raciborza** piszą nam: W pewnej wiosce pod Raciborzem odbyło się 4 b. m. zebranie gminne, na którym też ciągano jakieś składki. Następnie powstaje nauczyciel miejscowy, pełniący równocześnie urząd pisarza gminnego i oświatcza, iż robotnik, zarabiający po 2 mrk. dziennie ma się daleko lepiej, jak siedlak, posiadający 20 juterek gruntu, może więc też dać większą składkę, jak siedlak.

Ponieważ i ja jestem robotnikiem, zarabiającym 2 mrk. dziennie, przeto pragnę panu nauczycielowi wyjaśnić te moje bogactwa i wielkie zarobki. Z góry zaznaczam, że mam jeszcze żonę i pięciorga dzieci, a więc jest nas 7 osób do wyżywienia. Z mojego za roboku odciągają mi tygodniowo 48 fen., pozostanie więc na wyżywienie sześciu członków rodziny po 29 fen. dziennie, dla siódmej tylko 28 fen. Za to trzeba się więc wyżywić, od czasu do czasu kupić obuwie, płacić za naprawę tegoż, a dalej trzeba liczyć opał i komorne. Dzieci, chodzące do szkoły, potrzebują także raz po raz kilka groszy na rozmaito szkolne rzeczy. Z moich 29 fen. przejeżdżę 20 fen. dziennie, pozostałe mi więc 9 fen. na wyżywienie, opał i komorne. O wypiciu szklanki piwa już ani mowy być nie może, chociaż człowiek przy ciężkiej pracy ma przecież pragnienie. Takoto wygląda dola robotnika, którego nauczyciel przedstawił w tak różowym świetle. Radziłbym mu też w przyszłości wprzód się lepiejoinformować, zanim zabierze głos publicznie na zebraniu gminnym.

Robotnik, ale nie „bogaty”.

— **Z Raciborskiego.** W Zabrzegu zniszczył pożar oniedaj zagrodę mistrza kowalskiego Franciszka Smolki, oraz sąsiadni dom i szopę posiedziciela Franciszka Dedka.

— **Rybnik.** Niewykryci dotychczas niegodziwi zatruli oberzyście Schaeferowi w piątek w nocy w jego stawie wszystkie karpie.

— **Rybnik.** W areszcie tutejszym dostał napadu obłąkania kowala Kuna. Za rozmaito przestępstwa aresztowany, pozwolił się spokojnie odprowadzić do aresztu, lecz skoro przesąpił próg celu, popadł w szatę, porozbił wszysko, co mu w ręce wpadło i odgarażał się dozorców. Nieszczęśliwego musiano odstawić do zakładu obłąkanych.

— **Koźle.** Fabryka celulozy „polny młyn” (Feldmühle) bardzo wielkie zyski przynosi. Akcjonariusze czyli spółnicy otrzymają tego roku 12 procent dywidendy. Spółka posiada 3 fabryki papieru, które mają wiele odbit. Walne zgromadzenie spółników uchwała podwyższyć kapitał o milion marek, aby spółka mogła budować dalsze fabryki, pomiędzy innymi nad ujściem Odry.

— **Strzelce.** Synek pewnego robotnika, mieszkającego w ulicy Opolskiej, zachorował pod objawami leżaca.

— **Z Strzeleckiego.** W Boryczu spaliła się do szczelestu zagroda chalupnika Rudolfa Kleemannia.

— Kielcz, w Strzeleckiem. Górnospiski spółka fabrykacyjno-ligno, bawelny strzelniczej dla wojska i marynarki na Krupie ma 650,000 m. kapitału, a osiągnęła w roku 1905 aż 1 mil. 304 tys. 495 m. 9 fen. zysku. Po zapłacie tego, co potrzeba, wynosi czysty zysk 688,357 m. 1 fen. Dywidenda wynosi 80 procent, czyli na każde 100 m. kapitału 80 m. profitu (zysku), którego wyplacono 520,000 m. Tantyemy urzędnikom i radzie nadzorczej wyplacono 64,454 m. 98 fen. W fabryce bawelny strzelniczej trzeba było pracować za dnia i w nocy, — tyle było zamówień. Fabryka dynamitu była w ruchu bez przerwy, a odbył się dobry. Nieszczęścia się nie zdarzały. Odłożono 150,000,5 m. 31 fen. na zużycie maszyn budynków itd., 50,000 m. na próbę a 52,002 m. 3 fen. na przyszły rok. Fundusz rezerwowy wynosi już 617 tys. 849 m. 20 fen., to jest prawie tyle, ile kapitał zakładowy. Chociażby więc nawet fabryki wyleciały w powietrze, lub zgorzały, to spółka miałaby je z czego odbudować i nie potrzebowałaby żądać pieniędzy od

akcyjnych. Tem przedżej powinna nareszcie wybudować własny lazaret i dom dla inwalidów. Czy spółka ma kasę inwalidzką? Spółka istnieje od r. 1873 i plac ogromne dywidendy, w r. 1889 nawet 124 procent, w r. 1891 też 120 procent.

Robotnicy skarżą się oddawną na morderczą pracę. Kwasy trują robotników i niebezpieczeństwo jest znaczące.

— **Z Pszczyńskiego.** W Borowie zmarła na ospę 3-letnia dziewczynka Lucyna Frysza, a na leżec 3 miesięcy chłopczyk Emil Potrawa.

— **Opole.** Surowa ale zasłużona kara spotkała handlarza tutejszego Notzona. W listopadzie roku zeszłego uciął on koniowi spedytora Hermanna ogon i pokaleczył bledne zwierzę. Na sądzie tłumaczył się, że chciał z wilosa ukroić sobie wędkę. Sąd za tę brutalność, którą nazwał kradzieżą i uszkodzeniem cudzej własności, skazał Notzona na rok cuchthauzu; zasadzonego zaraz uwiezione.

— **Bytom.** Egzekutor w chlewie. Na jakie nieprzyjemności narządzony jest nieraz egzekutor, o tem świadczą następujące rozprawy przed sądem tutejszym, o których czytamy w „Gł. Sł.”. Natannie oskarżonych zasiadła żona wycuwnika Mazura z Zyglina, oskarżona o pobicie i obrażenie egzekutora. We wrześniu zeszłego roku załatwiał egzekutor Mazurowej głosy; gdy kilka dni później przybył, aby sfantowane go zabrać, tych już nie było, bo oskarżona je zabiła; zrobila z nich smaczaną pierzeń. Egzekutor obejrzał się więc za czems innem, aby mógł z fantowac i zobaczył w chlewie kożę. Kiedy się zbił, zatrudnił ją na kuchnię Mazurową wpadła w tą iść, że molyka zaczęła oklaść egzekutora. W końcu wpędziła go do chlewa i zamknęła go na klucz. Z tego, niemniejego położenia uwolnił egzekutora kupiec Hecht, który otworzył chlew i wypuścił więźnię. Awantura ta jednak miała dla Mazurowej ten zły skutek, że dostała się na lawę oskarżonych i sąd skazał ją na 3 miesiące wiezienia.

— **Zabrze.** Sad gliwicki skazał byłego kupca Oskara Lauterbacha z Oliwic na 3 miesiące wiezienia za dokonane oszustwo w 5 przypadkach i za usiłowane oszustwo w 2 przypadkach. Zasadzony chodził w Zabrzu i okolicy, przedstawiał się jako niby lekarz z Wiednia i sprzedawał medycyny. Pewnemu suchotnikowi nakazał leczyć się za pomocą potów i wziął od niego 10 marek, lecz chory mimo to zmartwił się na trzeci dzień. Pewnej kobiecie, której dziecko chorowało na angielską chorobę, sprzedawał trochę soli za 1,50 mrk., polecając jej wsypać sól te do kapieli, w której dziecko kąpie. Sól ta była wartą 5 fen. Dalej sprzedawał wodę zbarwioną cykorią jako środek na wszystkie choroby i brał za tę wodę po 1,50 do 3,00 mkr. — Ludzie łatwiej wierzą byle oszustowi, niż lekarzowi, mimo, że ich gazety nasze ciągle przestrzegają.

— **Katowice.** Straszna śmiercią zginął na dworcu tutejszym posługacz z urzędu celnego Heinrich. Zamierzał on przejść przez tor kolejowy, gdy w tej chwili nadjechał pociąg z Sosnowca. Maszyna pochwyciła Heinricha i przejechała go; nieszczęśliwemu zostały zmiażdżone ręce i nogi, tak że na miejscu skonał. Zwłoki przewieziono do kostnicy. Heinrich miał 50 lat wieku i pozostawił wdowę i 4 drobnych dzieci.

Nowinki.

— **Tragedia familiarna.** W miejscowości Schwelm, w południowych Niemczech, zastrzelili fabrykanta Ernesta Vorwerk w niedziele po południu najpierw swoich dzieci, a następnie siebie. Powodem strasznego czynu była niezgoda w pozytyu małżeńskim.

— **Z obawy przed pojęciem do Wojska** powiesi się parobek Stroech w Pobiedziskach, w Poznańskiem. — Podobny wypadek wydarzył się w miejscowości Oberau.

— **Niewinnie skazany.** W listopadzie r. 1904 skazała izba karna w Altonie gospodarza Ernsta Schrödera na 5 lat cuchthauzu za rzekome zgwałcenie swej pasiernicy, cierpiącej na umysł. Obecnie udało się obronić oskarżonego zebrac tyle materiału na korzyść skazanego, że wycoczono ponowny proces, a sąd uwolnił Schrödera od winy i kary. Schröder stawił natomiast wniosek o odszkodowanie pieniężne za czas przesiedziany w więzieniu.

— Dwoi bracia skazani na śmierć. Sąd przysięgłych w Naumburgu n. S. skazał braci Vogłów na karę śmierci za zamordowanie i obrabowanie właścicielki Siegleowej.

— **Pożary.** Wioska Kielpin pod Złotowem, w Prusach Zachodnich, została w części przez pożar zniszczona. — W Drohobyczach pod Stanisławowem, w Galicji, spaliło się 20 gospodarstw włościanskich. Tylko kilku drzgorzeliów było zabezpieczonych na wypadek ognia.

— **Wielki z trumny.** W miejscowości Loyal Wisconsin, w Ameryce, o mało co nie pchano żywego farma Jamesa Muigan. Ody karawam pedzi już z trumny na cmentarz, nieboszczyk nagle ożył i zbiwszy szybę w trumnie, zaczął krzyczeć. Goście rozbiegli się w przerażeniu na wszystkie strony, wdowa przeskoczyła do trumny i zaczęła cucić męża, który zemdlał.

Kaiser'a herbata

po zdacznie zniżonych cenach

co dopiero nadeszła. Żądać należy:

Kaiser'a herbata,	funt 1,00	mrk., dawniej 1,50	mrk.
"	1,50	"	2,00
"	2,00	"	2,50
"	3,00	"	3,50
"	4,00	"	4,50

luźno i w paczkach.

Kaiser'a Ceylon-herbatę w paczkach po 1/4 funta, paczka 30 fen.

Kaiser'a Ceylon-herbatę w paczk. po 1/10 i 1/5 funt, paczka 25 i 45 f.

Kaiser'a interes kawy

G. m. b. H.

Największa palarnia kawy w Europie.

Fabryki: Viersen, Berlin, Heilbronn, Bazyleja.

Fabryka czekolady w Viersen.

Filie w Raciborzu: **Długa ul. 60,**
Nowa ul. 5, Odrzańska ul. 25.

A. Tschauder

fabyka mebli — Racibórz, Dworcowa ul. 6.

Najstarsze źródło zakupna trwałych mebli z jak naj-

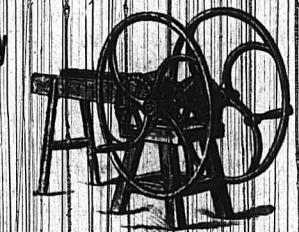
szychego materiału.

Dostawa franko
do każdej stacji kolejowej na Górnym Śląsku.

Sieczkarnie z bębunami,
najnowszej i najlepszej konstrukcji.

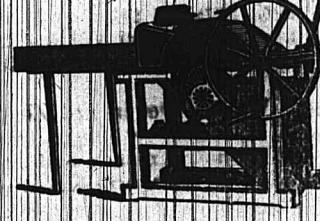
Największy
skutek.

Najlepszy
materiał.



Wysoki rabat albo też sprata na raty.

Młotkarnie
ręczne i z manetą.



Niedostępne
w sklepach.

Doskonale
wykonanie.

Jak najtańsze
ceny.

Barzo lekki

chód.

Siewniki

7 rodzajów. Jak najstarsze wykonań.

Pasowniki siekacza do bruku, manetę, pługi, brony, wały, pompy do gnoju, wszelkie przyrządy do meczarni

w wielkim wyborze.

Jelaffke & Seliger, Racibórz,
fabryka maszyn.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Paluszik w Raciborzu

Nakładem i członkami „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Nr

Racibórz na Drzewnym placu (Holzplatz)

Otwarte od czwartku 8 marca.

Zadna limitacja! Oryginalne preparaty!

wypalona cegla

400000 sztuk, praz cegla do budowania studni ma na sprzedaż

Karol Warmulla,
Ostróg.

Ostróg.